

Grzybowski, Michał Marian

Postawa Wincentego Chościak-Popiela, biskupa płockiego, wobec kasaty klasztorów z 1864 r. w jego diecezji

Studia Płockie 11, 257-272

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

**POSTAWA WINCENTEGO CHOŚCIAK-POPIELA,
BISKUPA PŁOCKIEGO, WOBEC KASATY KLASZTORÓW
Z 1864 R. W JEGO DIECEZJI**

WSTĘP

Rządy bpa Wincentego Chościak-Popiela w diecezji płockiej przypadły na lata 1863—1868, a więc na czas bardzo niespokojny zarówno pod względem politycznym jak i religijnym. Wezwanie do walki z caratem rzucone przez ludzi przygotowujących powstanie odbiło się szerokim echem w całym społeczeństwie nie omijając tym samym Kościoła. Ponieważ Kościół był ostoją polskości, a religia była czynnikiem zespalającym naród polski, dlatego też sprawa rusyfikacji narodu łączyła się z rusyfikacją Kościoła i całkowitym podporządkowaniem go władzom świeckim. Jednym z takich ważnych pociągnięć tego typu była kasata klasztorów w 1864 r. Stanowisko, jakie zajął ordynariusz płocki wobec tych faktów wymownie świadczy o tym, że był to człowiek, dla którego sprawą pierwszorzędną była troska o dobro Kościoła i jego wiernych. W całej pełni ukazało się jego przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i wysiłki, aby w tych trudnych dla Kościoła czasach w niczym nie naruszyć jedności z Rzymem. Tym sprawom poświęcony jest niniejszy artykuł oparty głównie na materiałach jeszcze nie publikowanych, a znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Dwa grube foliały zawierające Akta dotyczące supresji klasztorów (Sygn. 32 i 33) oraz Akta wizytatora klasztorów w diecezji płockiej w latach 1865—1877 (Sygn. 42) stanowiły przede wszystkim bazę źródłową dla niniejszego studium.

I. UKAZ CARSKI Z 8 XI 1864 R. W KRÓLESTWIE POLSKIM

Wydarzenia związane z kasatą klasztorów, jaka miała miejsce w 1864 r. zasługują niemal w każdej diecezji na szczególne zainteresowanie historyków kościelnych. Bowiem ukaz kasacyjny Rządu carskiego prawie przez 50 lat regulował życie klasztorów w całym Królestwie Polskim, przyczyniając się w dużym stopniu do likwidacji lub całkowitego zaniku tej formy życia. Dopiero rok 1905 i tzw. ukaz tolerancyjny spowodowały pewne odprężenia i złagodzenia.

Spustoszenia, jakich dokonał tenże ukaz kasacyjny w strukturze życia zakonnego były ogromne. Poprzez podporządkowanie poszczególnych klasztorów władzy biskupów i zniesienie wszelkiej wyższej władzy zakonnej zmienne zostało tradycyjne pojęcie zakonu, a zastąpiono je pojęciem klasztoru,

zaś klasztory te traktowano jako oddzielne jednostki administracyjne. Taki zresztą sposób, zamierzony przez władze Rządowe, dawał szanse szybkiego „wykończenia” poszczególnych klasztorów. Ukaz ten, mimo obłudnych zapewnień o reformie, a nie likwidacji życia zakonnego, dążył do zupełnego wyrugowania klasztorów z ziem polskich będących pod panowaniem rosyjskim.

Projekty rosyjskiej polityki w stosunku do Królestwa Polskiego powstały przede wszystkim w petersburskim sekretariacie stanu do spraw Królestwa. Nieodpartym celem, jaki zakreśliła sobie Rosja, było zniszczenie narodowości polskiej. Aby to osiągnąć, trzeba było pozyskać masy włościańskie, które jak twierdził M. Milutin, nie posiadały wyraźnego uświadomienia narodowego, nie były przejęte patriotyzmem, ale szły tam, gdzie widziały korzyść, tzn. ziemię, którą uprawiali, ale jej nie posiadali. Tenże Milutin sądził, że masy włościańskie pójdą za tym, kto da im ziemię. A najwięcej ziemi miała w swoich rękach szlachta oraz Kościół. Przez zabór ziemi tymże stanom i rozdanie jej chłopstwu chciano pozyskać masy wiejskie. Dlatego tak surowe środki zastosowano wobec duchowieństwa katolickiego. „Jest ono nam jeszcze bardziej wrogie niż szlachta i wzywa do wojny krzyżowej przeciw prawosławnemu Moskalowi”¹.

W Królestwie Polskim jednocześnie z wprowadzeniem reformy rolnej Milutin podjął się burzenia życia kościelnego. Rozpoczął od niszczenia klasztorów, które posiadały rozległe dobra stanowiące ponętną zdobycz. Tak więc powstała w Warszawie tajna komisja do spraw zakonnych pod przewodnictwem księcia Włodzimierza Czerkaskiego, który był głównym Dyrektorem w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego. Czerkaski był także przewodniczącym komisji do spraw zakonnych. Na tym stanowisku wykazał wiele pomysłowości i gorliwości dokonując różnych reform².

Dnia 8 XI 1864 r. car Aleksander II podpisał w Carskim Siole ukaz o kasacji klasztorów w Królestwie Polskim. Do ukazu, który składał się z 26 artykułów, zostało dołączone 59 przepisów dodatkowych. Nowe przepisy zatwierdzone przez cara 26 I 1865 r. dotyczyły sprawy utrzymania i zarządzania pozostawionych klasztorów rzymskokatolickich³. Na tych aktach prawnych opierała się tzw. „reformacja” klasztorów z 1864 r. Podzieliła ona istniejące klasztory na 4 kategorie:

1) za klasztory „zniesione” uznawano te, w których było mniej niż 8 osób zakonnych w chwili kasacji,

2) za klasztory „zamknięte” uważano te, jak mówił art. 2, które brały „jawny i udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko Rządowi”. Zakonników z klasztorów zniesionych i zamkniętych przenoszono do klasztorów pozostałych. Te dwie kategorie klasztorów zniesionych i zamkniętych podlegały natychmiastowej kasacji. Pozostałe klasztory podzielono na etatowe i nieetatowe,

3) „nieetatowe” tzn. takie, które podlegały zniesieniu wtedy, gdy liczba osób stanu zakonnego spadała poniżej 8 osób. Zaznaczyć przy tym trzeba, że nie wolno było w tych klasztorach przyjmować do nowicjatu, ani też uzupełniać tej liczby zakonnikami z innych klasztorów,

4) klasztory „etatowe” to takie, na istnienie których władza państwowa

¹ A. Boudon, *Stolica Święta a Rosja*, t. 2 Kraków 1930 s. 270.

² S. Gajewski, *Kasata klasztorów w diecezji lubelskiej w roku 1864*, RH 21(1973) z 2 s. 357.

³ Tenże, s. 358.

wyraziła zgodę. Mogły one liczyć po 14 osób. Bezpośrednio po kasacji liczyły więcej, bowiem tam zwożono zakonników z klasztorów zlikwidowanych.

Likwidowanie klasztorów „zniesionych” i „zamkniętych” powierzono gen. policmajstrowi w Królestwie Polskim, którym był Trepow. Wszystko dokonywało się w największej tajemnicy. Sama zaś kasata była dla wszystkich wielkim zaskoczeniem. Wykonanie ukazu w całym Królestwie zostało wyznaczone na noc z 27 na 28 XI 1864 r. Instrukcja wykonawcza nakazywała rozpoczęcie akcji likwidacji klasztorów późnym wieczorem, tak aby po załatwieniu wszelkich formalności można było następnego dnia przed świtem wyjechać do wyznaczonych miejsc⁴. Noc wydawała się najbardziej odpowiednią porą do tych czynności, bowiem wszyscy zakonnicy byli wtedy w klasztorze, a także była mniejsza możliwość zorganizowania zaburzeń ulicznych czy manifestacji ludności. Zgodnie z przepisami, kasaty miały dokonać władze wojskowe razem z urzędnikami władzy cywilnej i wobec delegata władzy duchownej⁵. Zbudzonych zakonników gromadzono przeważnie w jednym pomieszczeniu, często w refektarzu lub celi przełożonego i tam odczytywano dokument kasacyjny. Po tej informacji przystępowano do następnych formalności, tzn. do wypełnienia odpowiedniego formularza personalnego, gdzie wpisywano nazwisko zakonnika pozostającego przy kościele zakonnym dla obsługi duszpasterskiej, nazwiska tych, którzy chcieli wyjechać za granicę Królestwa lub też wystąpić z zakonu. Sporządzano także protokół ksiąg inwentarzowych klasztoru. Przez cały ten czas klasztor otoczony był wojskiem. Na dziedzińcu stały furgony wojskowe, którymi odwożono zakonników do miejsc przeznaczenia. Tak więc w nocy z 27 na 28 XI 1864 r. skasowano w Królestwie Polskim 109 klasztorów, w tym 38 zamknięto, a 71 zniesiono⁶.

II. WYKONANIE UKAZU W DIECEZJI PŁOCKIEJ

Na terenie diecezji płockiej przed 1864 r. funkcjonowało 18 klasztorów męskich i 3 klasztory żeńskie. W wydarzeniach z lat 1861—1864 związanych z manifestacjami religijnymi i patriotycznymi brało udział wielu zakonników. Oni także w znacznej mierze na tym terenie popierali udział ludności i sami uczestniczyli w powstaniu zbrojnym w 1863 r. Nic więc dziwnego, że tak silne represje spadły na nich, bowiem nastąpiła kasata aż 13 klasztorów. Dowiedział się o tym Biskup z pisma księcia W. Czerkaskiego datowanego w Warszawie 15/27 XI 1864 r. Czerkaski posyłając Popielowi ukaz carski z 8 XI 1864 r., jak również i przepisy dodatkowe o klasztorach rzymskokatolickich informował, że w liczbie skasowanych klasztorów w Królestwie Polskim i z diecezji płockiej znalazły się takie, które zostały zniesione z powodu małej liczby zakonników, jak również i takie, które zostały zamknięte za „jawny i udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko Rządowi”⁷. Jednocześnie dołączył wykaz skasowanych klasztorów. Tak więc do klasztorów zniesionych należeli: 1) augustianie w Ciechanowie, 2) franciszkanie w Dobrzyniu nad Wisłą, 3) karmelici w Płońsku i Trutowie, 4)

⁴ A. Petrani, Kasata domów zakonnych w Warszawie w 1864 r. w świetle źródeł rosyjskich, PK 15(1972) nr 1—2 s. 268.

⁵ Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62 1864 s. 435.

⁶ A. Gajewski, Kasata..., s. 363.

⁷ Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta dotyczące supresji klasztorów od 30 XI 1864 r. do 28 II 1865 r., Sygn. 32 k. 7—9. „Książd Biskup z tegoż ukazu

misjonarze w Mławie i Płocku, 5) reformaci w Pułtusku, w sumie 7 klasztorów. Zamknięte natomiast zostały klasztory: 1) benedyktynów w Pułtusku, 2) bernardynów w Ostrołęce, Przasnyszu i Skepem, 3) reformatów w Płocku i Żurominie, w sumie 6 klasztorów. Razem wywieziono z tych klasztorów przeszło 150 zakonników⁸. W ten sposób na terenie diecezji płockiej tylko 2 klasztory zostały uznane za etatowe. Był to klasztor kapucynów w Zakroczymiu i klasztor karmelitów w Oborach koło Rypina. Natomiast klasztory bernardynów w Ratowie i Strzegocinie oraz reformatów w Zarembach uznano za nieetatowe i te czasowo pozostawiono, a kasowano je w momencie, gdy liczba zamieszkałych w nich zakonników zmniejszyła się do ośmiu.

Podobny los spotkał klasztory żeńskie, z których żaden nie został uznany za etatowy. Norbertanki w Czerwińsku, benedyktynki w Sierpcu i bernardynki w Przasnyszu przetrwały tylko z racji większej liczby zamieszkałych w nich siostr⁹.

Wykonanie ukazu kasacyjnego w klasztorach diecezji płockiej odbywało się tak jak wszędzie w nocy z 27 na 28 XI. Biskup Popiel przebywał wtedy na wizytacji w Pułtusku. Znajdowały się tam 2 klasztory: benedyktynów i reformatów, obydwa przeznaczone do kasaty. Wieczorem 27 XI Naczelnik Wojenny powiatu pułtuskiego przyniósł biskupowi pismo, w którym polecił wyznaczyć 2 księży do „attentowania spełnienia ukazu carskiego”, nie powiedział jednak co to za ukaz i czego dotyczy. Dopiero w kancelarii Naczelnika dwaj wyznaczeni kanonicy dowiedzieli się, że mają asystować przy kasacie benedyktynów i reformatów. Ponieważ wyrazili stanowczy protest, że tego nie uczynią, Naczelnik przybył z nimi na zamek biskupa nalegając, aby nie stawiali oporu. Po rozmowie z ordynariuszem i jego poleceniu „aby zachowali się biernie” poszli do wyznaczonych klasztorów i asystowali przy smutnych czynnościach eksmisji. Przed świtem o godz. 5. rano wszystko było zakończone i furgony wojskowe otoczone żołnierzami wyruszyły z benedyktynami w stronę Warszawy, a z reformatami w stronę Włocławka¹⁰. Benedyktynów przewieziono na Bielany pod Warszawę do pustelni kamedułów. Stamtąd 23 XII 1864 r. pisał opat benedyktynów list do Popiela informując o kasacie klasztoru i obecnym położeniu. Skarżył się, że „są pozbawieni wszelkich środków”. Brak im było ubrania, bowiem nie mieli czasu zabrać wszystkich swoich rzeczy z Pułtuska. Brak było niezbędnych środków leczniczych, były trudności ze zdobyciem żywności, a od rządu dostali tylko po 10 rubli. Cały czas pozostawali pod strażą wojskową wystawieni nieraz na szykany. Dlatego prosił opat w imieniu wszystkich wywiezionych zakonników biskupa o opiekę. Jednocześnie informował, że zapytani przez władze rządowe kanonicy, gdzie chcą się udać, odpowiedzieli, że pod opiekę biskupa płockiego lub wyjechać do rodzin¹¹.

i przepisów raczy powziąć wiadomość, że niektóre rzymsko-katolickie klasztory w Królestwie Polskim i w tej liczbie powierzony JW księdzu diecezji, podpadają po części zniesieniu z przyczyny małej liczby w nich osób stanu zakonnego, niezastosowanej do przepisów kanonicznych, po części zamknięciu za jawny i udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko Rządowi. Spis takich klasztorów w diecezji powierzony JW księdzu Biskupowi przy niniejszym dołącza się.”

⁸ W. Popiel, *Pamiętniki t. 1* Kraków 1915 s. 220.

⁹ Akta wizytatora klasztorów w diecezji płockiej 1866—1877, *Sygn. 42 s. 180—182*; S. Gajewski, *Diecezja płocka w latach 1864—1914*, *StPł 3(1975) cz. 1 s. 321—322*.

¹⁰ Tamże, s. 218—219.

¹¹ *Sygn. 32 Akta dotyczące...*, s. 345—346.

Niebawem zaczął biskup otrzymywać powiadomienia z różnych stron o dokonanych kasacjach. Dnia 28 XI, w kilka godzin po całym zająciu, dziekan przasnyski donosił, że wieczorem o godz. 21. 27 XI otrzymał od Naczelnika Wojennego wezwanie do stawienia się natychmiastowego w jego biurze. Gdy to uczynił, udali się wraz z Naczelnikiem powiatu i innymi urzędnikami do klasztoru bernardynów w Przasnyszu, gdzie Naczelnik odczytał ukaz kasacyjny i oświadczył, że zakonnicy zostaną przewiezieni do Warty. Na opuszczenie klasztoru dano 2 godziny. Pozostawiono tylko jednego zakonnika, ks. Wojciechowskiego, jako spowiednika dla bernardynek¹². Podobnie 30 XI dziekan płoński relacjonował biskupowi, że 27 XI w nocy Naczelnik Wojenny ogłosił ukaz kasacji klasztoru karmelitów w Płońsku. Do obsługi duszpasterskiej przy kościele pozostawiono 2 zakonników. Przeora zaś pod eskortą wojskową odstawiono do klasztoru w Czerniakowie. Podczas tejże kasacji zajęto folwark oraz zabrano inwentarz żywy i martwy¹³. Pod tą samą datą 30 XI dziekan dekanatu dobrzyńskiego powiadomił ordynariusza, że 27 XI o godz. 12. w nocy przybyło wojsko do klasztoru bernardynów w Skępem i po zgromadzeniu wszystkich w jednym miejscu odczytano ukaz. Wywieziono wszystkich księży nowicuzów i braci do klasztoru w Warcie. Pozostawiono tylko 3 ojców, mianowicie kustosa, profesora szkółki i kaznodzieję. Wszystkie cele zakonników zapieczętowano¹⁴. O kasacie misjonarzy w Mławie powiadomił Popiela dziekan mławski pismem z 2 XII donosząc, że 27 XI „w nocy wołą Rządu księży misjonarze przez wojsko zostali usunięci i wywiezieni do Łowicza”. Do obsługi parafii mławskiej wraz z Wojnowką pozostawiono tylko jednego kapłana¹⁵. Także 2 XII dziekan bieżuński Piotr Kulpiński, proboszcz z Zielonej, pisał, że „w poranku dnia 29 XI wywiezieni zostali wszyscy zakonnicy z klasztoru w Żurominie, prócz jednego”. Popieczętowano wszystkie cele, rozwiązano szkołę, jaką reformacji prowadzili¹⁶. Przy supresji reformatów żuromińskich dziekan nie był obecny, bowiem — jak pisał — był wtedy w Szczutowie na komisji. Informował jednocześnie, że zakonnicy z klasztoru ratowskiego ocaleli. Dopiero 7 XII dziekan dekanatu dobrzyńskiego Teofil Kamiński, proboszcz w Gójsku, pismem powiadomił biskupa o tym, że „w dniu 27 XI franciszkanom w Dobrzyniu nad Wisłą ogłoszono najwyższy ukaz kasujący ich klasztor, wszystkich wywieziono, tylko jeden z nich ks. Skłodowski pozostał do spełnienia obowiązków parafialnych”¹⁷. Także 7 XII tenże ks. Kamiński zawiadomił Konsystorz płocki, że 28 XI „klasztor księży karmelitów w Trutowie przez władze wojenne został zapieczętowany, zakonników wszystkich przewieziono do klasztoru oborskiego”. Pozostałemu przy kościele ks. Norbertowi Sobczyńskiemu powierzył dziekan zarząd parafii Wola, dokąd władza diecezjalna inaczej nie rozporządzi¹⁸.

W piśmie z 27 XI, jakie otrzymał Popiel od Czerkaskiego, była mowa o tym, że na biskupie spoczywa obowiązek zabezpieczenia obsługi duszpasterskiej w miejscach, gdzie klasztory zostały zlikwidowane. Jak widzieliśmy, władze przy kasacji klasztoru pozostawiały jednego lub dwóch księży do obsługi

¹² Tamże, s. 35—36.

¹³ Tamże, s. 39—40.

¹⁴ Tamże, s. 37—38.

¹⁵ Tamże, s. 71—72. Do Łowicza zostali wywiezieni: ks. Chybczyński — superior, ks. Kruszewski — prefekt szkół, ks. Prawdzikowski i Rugeniusz — kaznodzieje.

¹⁶ Tamże, s. 59—60. Przy kościele pozostał ks. Eugeniusz Kempista.

¹⁷ Tamże, s. 101.

¹⁸ Tamże, s. 128.

wiernych. Z chwilą, gdy tylko biskup się o tym dowiedział, kto gdzie pozostał, natychmiast udzielał im potrzebnych nominacji do ważnego sprawowania wszystkich czynności. Władze rządowe przyjęły zasadę, że do obsługi 2 tys. wiernych przydzielaly jednego kapłana, gdy liczba wiernych była odpowiednio większa, przydzielano następnego.

III. REAKCJA POPIELA NA WYDARZENIA ZWIĄZANE Z KASACJĄ

Kasata tak wielu klasztorów była ogromnym ciosem w diecezji i wprowadziła na wiele lat spory wyłom w duszpasterstwie. Sam Popiel odczuł to i przeżył bardzo mocno. Toteż ciekawa jest jego reakcja na te wypadki. Zaraz po przyjeździe z Pułtusza do Płocka wystosował 7 XII 1864 r. okolicznościowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych¹⁹. Ze względu na skutki jakie wywarł, a także bogatą treść jaką zawierał, przedstawimy go nieco dokładniej. Na początku ordynariusz pisał z pewnym wyrzutem, że w społeczeństwie naszym było sporo lekceważenia rzeczy świętych, praw Kościoła i obowiązków. Nawet w zakonach widać było pewne rozluźnienie pierwotnej reguły, nie dość gorliwe przestrzeganie ślubów, zwłaszcza ubóstwa i posłuszeństwa, mieszanie się niekiedy do spraw niezgodnych z świętością zakonnego powołania, wreszcie obojętność na głos Ojca św. wzywający zgromadzenia zakonne do odnowienia się w duchu właściwej reguły. Wszystko to spowodowało zawinione konsekwencje, które ludzka ręka tak surowo wykonała²⁰. Przestrzegał więc katolików świeckich, że w związku z kasatą nie będzie tej łatwości korzystania ze spowiedzi i innych sakramentów, jednania się z Bogiem w każdej chwili, szukania pociechy w smutku, rady w potrzebie, światła Bożego wśród ciemności światowych obłędów. Trudniej także będzie o Słowo Boże, nauki i kazania. Ale wszystko to powinno zmobilizować wiernych do gorliwego słuchania głosu sumienia i postępowania jego drogami. Uspokajał przy tym mówiąc, że Kościół katolicki przeszedł już wiele walk i trudów, że się już z nimi oswoił, dlatego należy się lękać nie tyle o łódź Piotrową, żeby nie zatonała, ale bardziej o to, „abyśmy przez własną niebaczność z niej nie wypadli i nie zginęli”²¹.

Zwracając się do swoich współpracowników, kapłanów diecezjalnych, przypominał, że odtąd będą mieli więcej pracy, „bo już wam zakonnicy po staremu w pomoc ku robocie Pańskiej spieszyć nie będą”. Powinni przeto wzbudzić gorliwość, aby nikt ze świeckich nie uczynił zarzutu opieszałości. Szczególnie biskup urażliwił księży na sprawę niezmordowanego nauczania prawdy wiary.

Do wszystkich zakonników zwracał się Popiel ze słowami podziękowania i wdzięczności za trud i usilną pracę, przez którą dopomagali mu w pasterzowaniu na terenie całej diecezji. Szczególnie gorące podziękowanie i słowa uznania skierował ordynariusz pod adresem reformatów, którzy gorliwie oddawali się przez tyle lat sprawom misji ludowych i krzewieniu trzeźwości²².

¹⁹ Tamże, s. 27—31; W. Popiel, Pamiętniki t. 1 s. 225—228.

²⁰ W. Popiel, Pamiętniki s. 226.

²¹ Tenże, s. 226.

²² Tenże, s. 228.

Na koniec jakby w widzeniu proroczym, pełen ufności w Opątrność Bożą wypowiedział Popiel słowa, które już za kilkanaście lat się spełniły. Pisał mianowicie, że zniesione zakony powrócą, albo w ich miejsce powstaną nowe. Bowiem zakony są potrzebą społeczeństwa, ludzie przemijają, reguły się zmieniają, ale zawsze znajdują się ci, którzy poświęcają się na służbę Bogu i bliźnemu. „Kościół katolicki to płodna matka, wydająca ciągle nowe zgromadzenia dla zbawienia ludzi. Ileż to razy, gdy świat o Bogu zdał się zapominać, powstaje na raz człowiek cichy, wielki miłośnik Boga i ludzi. Bóg mu posyła towarzyszków, inni idą jego śladem, poddają się jego kierunkowi, przepisują sobie sposób życia, i to nowy zakon, nowa reguła, którą Kościół w mądrości rozważa, poprawia i zatwierdza”²³.

List ten napisany w sposób zrozumiały, tonem bardzo serdecznym, wiernie odtwarzającym całą powagę sytuacji, wywarł na duchowieństwie i wiernych wielkie wrażenie, a wśród władz rządowych wywołał istną burzę skierowaną przeciwko Popielowi. W pierwszym rządzie został ukarany sam biskup grzywną pieniężną w sumie 14 tys. złotych, następnie wszystkim biskupom Królestwa zakazano wydawania listów do ludu bez poddania ich pod cenzurę Dyrektora Spraw Duchownych, co ogłoszono drukiem 18 II 1865 r.²⁴. W terenie władze rządowe starały się przeszkodzić w rozmaity sposób księżom w odczytaniu listu pasterskiego wiernym. Między innymi ks. Grabowski, prob. z Sierpca, donosił 23 I 1865 r. biskupowi, że został wezwany do Naczelnika Żandarmerii powiatu mławskiego, który przebywał wtedy w Sierpcu, gdzie był indagowany 1) czy odezwa biskupa o zamknięciu klasztorów była publikowana w dekanacie i czy on ją w swoim kościele publikował oraz 2) czy publikował ją z dodatkiem, czy bez dodatków. Na pytania te Naczelnik otrzymał odpowiedź od ks. Grabowskiego, że czytał odezwę ludziom w swoim kościele sam w 4 niedzielę Adwentu z oryginału. Tenże oryginał wyjęty z akt dziekańskich od ks. Grabowskiego zatrzymał u siebie Naczelnik²⁵.

W związku z kasatą klasztorów i otrzymanym powiadomieniem ordynariusz płocki wystosował 9 XII do Dyrektora Głównego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Czerkaskiego pismo, w którym jasno wyłożył swój punkt widzenia na te sprawy. Na wstępie stwierdził, że przyjął ukaz carski z należnym uszanowaniem, ale „z całą otwartością swego charakteru i powagi urzędu” oświadczył, że nie uczyni żadnego kroku, który by dowodził, iż przykłada rękę do tego, co przechodzi zakres jego władzy, gwałci prawo Kościoła i sprzeciwia się uroczystym umowom pomiędzy Najjaśniejszym Panem a Stolicą Apostolską²⁶. W dalszym ciągu pisał, że władza cesarska nie miała prawa tak postąpić, a jeśli nawet niektórzy zakonnicy brali udział w walkach zbrojnych, to oni winni być ukarani, nie może natomiast z ich powodu cierpieć Kościół w Królestwie i całe zgromadzenia zakonne. Wyjaśniając to wszystko, jednocześnie oświadczył, „iż szanując wolę Monarchy i z pokorą przed nią pochylając głowę, jako biskup, do wykonania ukazu ręki przyłożyć nie mogę, dopóki Stolica Apostolska do tego mnie nie upoważni. W żadnym przeto razie władzy, jaką mi nad klasztorami art. 16 ukazu przyznaje, przyjąć nie jestem w stanie, póki mi przez władzę kościelną oddaną nie będzie”²⁷. Jednocześnie wskazywał na pewne analogie kasaty

²³ Tenże, s. 227—228.

²⁴ Tenże, s. 229.

²⁵ Sygn. 32 Akta dotyczące... s. 653—654.

²⁶ W. Popiel, Pamiętniki s. 229—230.

²⁷ Tenże, s. 231.

Stolicą Apostolską musiała przechodzić za pośrednictwem Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Popiel zmuszony był zastosować się do warunków, jakie narzucił Czerkaski. Wyjaśniał jednak przy tym w piśmie z 4 I 1865 r., że jeśli chodzi o zdanie, iż „zakonnicy z klasztorów uległych zniesieniu zostali przewiezieni”, należy rozumieć nie w znaczeniu zakonników z całego Kraju, ale tylko diecezji płockiej³³. Mając jednak na uwadze ważność sprawy i pilność rozpatrzenia jej przez Stolicę Świętą, biskup przedstawił 2 egzemplarze listu powtórnie przygotowane z naniesionymi już poprawkami, jeden w języku łacińskim, drugi w języku polskim, prosząc, aby były doręczone papieżowi. W zakończeniu pisma do Czerkaskiego wyrażał swoją dezaprobatę ze zbyt ścisłego, jak się wyraził, komentowania jego pism do Rzymu³⁴.

Załatwiając z władzami rządowymi różne formalności związane z kasatą klasztorów nie zapominał Popiel o samych zakonnikach, tzn. o losie tych, którzy zostali zgromadzeni w 2 klasztorach etatowych diecezji w Zakroczymiu i Oborach. W wydanym 12 XII 1864 r. specjalnym okólniku do duchowieństwa parafialnego zwracał się za pośrednictwem dziekanów do wszystkich kapłanów i wiernych apelując o pośpieszenie z pomocą 53 zakonnikom, którzy zostali skomasowani w klasztorze kapucynów w Zakroczymiu i przeszło 70 w klasztorze karmelitów w Oborach³⁵. Zgromadzenie tak wielu osób w klasztorze nie przystosowanym do tego nastęrczało sporo trudności z wyżywieniem, zapewnieniem opału i odpowiedniego pomieszczenia na mieszkanie, tym bardziej, że była to już późna jesień. Popiel prosił więc w imieniu zakonników o wsparcie materialne na te pierwsze miesiące i pomoc żywnościową zarówno ze strony duchowieństwa parafialnego jak i ze strony wiernych. Ponadto, by zaradzić ciasnocie w klasztorach, prosił tych proboszczów, którzy administrowali dwoma parafiami lub też mieli do obsługi większą liczbę wiernych, by zgłaszali się do przełożonych w Zakroczymiu i Oborach biorąc zakonników do siebie na wikariuszy. Wykonanie niniejszego zarządzenia biskup poruczał dziekanom, którzy według swego uznania jako najbardziej świadomi miejscowych potrzeb religijnych w dekanacie i materialnych w klasztorze obciążonym nadliczbowymi zakonnikami, mieli nadać właściwy i skuteczny kierunek tym sprawom³⁶.

Niebawem zaczęły nadchodzić od dziekanów i poszczególnych księży informacje i prośby, gdzie można skierować zakonników do pracy parafialnej. Raporty takie przesyłali dziekani: 2 I 1865 r. dekanatu rypińskiego, 5 I dekanatu ostrołęckiego, 9 I dekanatu bieżuńskiego, 10 I dekanatu pułtuskiego, 19 I dekanatu wyszkowskiego, 20 I dekanatu dobrzyńskiego, 21 I dekanatu

munikatach wychodzących od osoby piastującej wyższą godność w hierarchii duchownej. Z mojej jedynie strony widzę potrzebę przypomnieć Waszej Ekscelencji najprzód, że postanowienie Rządu będące przedmiotem krytyki Jego bynajmniej nie jest w sprzeczności z konkordatem, a powtórę, że żaden ani bierny, ani czynny poza granicami legalności opór z czyjejkolwiek bądź strony stawiany nie wstrzyma wykonania wyrzeczonej Monarszej woli”.

³³ Tamże, s. 300 „...lecz że ja przedstawienie moje do Stolicy Apostolskiej ograniczyłem z porządku rzeczy tylko co do diecezji pod moim zwierzchnictwem zostającej i do zgromadzeń zakonnych jednej reguły będących a do tutejszej diecezji na mieszkanie przysłanych i gdy w rzeczy samej księży karmelici z różnych konwentów w jednym klasztorze w Oborach, a kapucyni w klasztorze w Zakroczymiu pomieszczeni zostali”.

³⁴ Tamże, s. 301.

³⁵ Tamże, s. 121—123.

³⁶ Tamże, s. 122—123; W. Popiel, Pamiętniki s. 232—234.

wyszogrodzkiego, 23 I dekanatu płońskiego. W większości wypadków apel biskupa spotkał się z zyczliwym przyjęciem tak ze strony wiernych jak i duchowieństwa, które wyrażało chęć angażowania zakonników do pracy parafialnej, deklarowali pomoc pieniężną, ogłaszanie składek itd. Były jednak i przypadki dość obojętnego zachowania się, jak to między innymi donosił dziekan wyszkowski, gdzie nikt z księży nie wyraził zgody na przyjęcie zakonnika, czy też, jak relacjonował dziekan pułtuski, że proboszczowie z Przewodowa i Szyszk zastawiali się trudnościami stanu wojennego i stwierdzili, że „jeśli sam zakonnik lub władza wszystkie trudności usunie, jeżeli nadto zakonnik sam przybędzie i potrzebne kwalifikacje im złoży, wtenczas dopiero przyjmą go do domu swego”³⁷.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że większość duchowieństwa pozytywnie odpowiedziała na apel biskupa wspierając swoich konfratrów, a z czasem i ci z duchownych, co kiedyś byli bardziej bojaźliwi i ostrożni, chętnie angażowali jako swoich pomocników kler zakonny. Jak podawały zestawy statystyczne sporządzone na żądanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych na przełomie 1864/65 w diecezji płockiej pracowało 12 zakonników jako zarządzających parafiami oraz 20, którzy pozostawali przy klasztorach zniesionych lub byli wikariuszami w parafiach. Wśród zakonników zarządzających parafiami byli: 1 augustianin, 2 bernardynów, 2 benedyktynów, 1 franciszkanin, 1 dominikanin, 4 karmelitów, 1 misjonarz. Spośród tych, którzy pełnili funkcje wikariuszy, bądź pozostawali przy kościołach poklasztornych było: 8 reformatorów, 2 augustianów, 6 bernardynów, 1 misjonarz, 1 karmelita, 2 benedyktynów³⁸.

Z upływem czasu liczba zakonników zatrudnionych w duszpasterstwie parafialnym wzrastała. Świadczą o tym częste prośby, jakie kierowali proboszczowie, sami zakonnicy, a także wierni do biskupa o przydział do pracy duszpasterskiej. Tylko w styczniu 1865 r. 7 zakonników prosiło biskupa o zaangażowanie do pracy duszpasterskiej na parafiach, byli to: Augustyn Skwierczyński, reformata z Płocka wywieziony do Włocławka, który prosił biskupa o przyjęcie go do pracy w diecezji, Fortunat Bereszczyński, bernardyn z Ostrołęki przebywający w Kazimierzu w powiecie konińskim, który chciał przyjść do diecezji płockiej, Stanisław Kryński, augustianin, kandydat teologii z Akademii Duchownej przebywający w klasztorze w Wieluniu, prosił o pracę w wikariacie w Zegrzu, Wit Kutylowski, reformata z Pułtusza, prosił o pozwolenie pracy na wikariacie w Dzierżynie, Maurycy Łazowski, benedyktyn pułtuski z Bielan, chciał być wikarym w Pniewie, Ludwik Borkowski, także benedyktyn z Pułtusza wywieziony na Bielany, prosił o pracę w Serocku. O wielu zakonników prosili parafianie sami pisząc do biskupa i władz rządowych odpowiednie prośby. Między innymi parafianie z Przasnysza przedstawili 3 I 1865 r. prośbę, że brakuje im posługi zakonników, bo w mieście, które liczy 8 tys. jest tylko jeden ks. Wojciechowski. Proponowali przysłanie 3, a nawet 4 ojców³⁹. Podobnie mieszkańcy Żuromina uzalali się biskupowi, że po kasacie reformatorów, gdzie było 10 księży i 3 braci pozostawiono tylko jednego ks. Eugeniusza Kempiste, a ten nie mógł wszystkiemu podołać, tym bardziej że była tam dobrze prowadzona przez reformatorów

³⁷ Sygn. 32 Akta dotyczące..., s. 591—592.

³⁸ Akta wizytatora klasztorów Sygn. 42 s. 505—507. Wiadomości statystyczne zarządzane przez reskrypt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z dnia 30 XII /13 I 1864/ 65 co do zakonników w diecezji płockiej przy parafiach pozostających.

³⁹ Sygn. 32 Akta dotyczące..., s. 475—476.

szkoła licząca przeszło 100 uczniów. Prosil, aby pasterz przysłał im jeszcze 3 zakonników, wtedy 2 zajęłoby się służbą Bożą, a 2 uczyło w szkole. Także parafianie ze Szreńska prosili o przysłanie im wikarego do pomocy proboszczowi miejscowemu. Chcieli, aby był to ks. Stanisław Markowski, reformatą z Zuromina przebywający we Włocławku. O reformatę z dawnego klasztoru zuromińskiego, ks. Stanisława Zalewskiego pochodzącego ze Słupna, a przebywającego we Włocławku prosili parafianie słupieńscy. Od jakiegoś czasu Słupno nie miało własnego proboszcza i przydzielone było do obsługi parafialnej plebanowi w Imielnicy. Dość duże odległości do kościoła w Imielnicy były powodem narzekania i starania się o własnego duszpasterza. Wszystkie te prośby były przez konsystorz płocki rozpatrywane i w miarę możliwości załatwiane. Bywały wypadki, kiedy biskup był bezsilny wobec postanowień rządowych, zwłaszcza gdy wyraziły one względem któregoś z zakonników swoją dezaprobatę. Dnia 5 I 1865 r. pisał Popiel do opata benedyktynów na Bielanach, że chętnie przyjmie każdego do diecezji, jeśli tylko rząd wyrazi na to zgodę⁴⁰. W wielu wypadkach rząd tej zgody nie wyraził. Tak było między innymi z ks. Antonim Hołandyszkiewiczem, bernardynem z Ratowa, który był przewidziany do pomocy w pracy parafialnej w Mławie. Nie został on zatwierdzony na to stanowisko, ponieważ w aktach Komisji Rządowej był niekorzystnie notowany pod względem politycznym⁴¹. Podobnie karmelita Anzelm Kazimierski nie mógł być wikarym w Oborach, bowiem nie zasługiwał na zaufanie pod względem politycznym⁴². Reformata z Pułtuska, ks. Maurycy Wojciechowski, pozostawiony w kościele zniesionego klasztoru dla odprawiania nabożeństw „zgodnie z rozporządzeniem JO księcia Dyrektora Głównego z dnia 8 IV 1865 r. przywrócony został do klasztoru reformatów w Zarembach za niewłaściwe kazanie”⁴³. Było sporo i takich jak ks. Melchior Meller, bernardyn z Kazimierza w diecezji kujawsko-kaliskiej, którzy prosili biskupa o przyjęcie do pracy w diecezji, lecz nie mogli jej podjąć, bowiem mimo kilkakrotnego zwracania się do rządu nie było żadnej w tych sprawach odpowiedzi. Nie mógł także Popiel zadość uczynić prośbie diakona franciszkanów w Kaliszu Innocentego Trzeciaka, który starał się o przyjęcie do Seminarium płockiego, bo jako diakon zakonnik nie mógł być wyswięcony na kapłana, chyba, żeby się sekularyzował⁴⁴. Byli wśród zakonników i tacy, którzy z różnych względów bądź to wieku, zdrowia, osobistych czy innych nie podejmowali żadnej pracy, ale prosili władze o pozwolenie na osiedlenie się przy rodzinie, na co zwykle otrzymywali zgodę rządu. Tak Trynitarz Kozicki, kapucyn, uzyskał pozwolenie mieszkania poza klasztorzem z prawem pobierania rocznej pensji w kwocie 60 rsr.⁴⁵ Podobnie augustianin Edward Gumowski z Wielunia otrzymał pozwolenie od rządu na

⁴⁰ Tamże, s. 347—348.

⁴¹ Akta dotyczące supresji klasztorów 1865—1866 Sygn. 33 s. 268. „Ponieważ według wiadomości znajdujących się w aktach Komisji Rządowej wspomniany zakonnik niekorzystnie jest atestowany pod względem politycznym, przeto nie może być delegowany w żadnym przypadku do spełniania jakichkolwiek obowiązków parafialnych i powinien stale przebywać w klasztorze pod odpowiednim dozorem.”

⁴² Tamże, s. 232. „Co się zaś tyczy ks. Anzelm Kazimierskiego przedstawionego przez JW Pana na wikariusza klasztoru etatowego karmelitów w Oborach, to ten jako niezasługujący na zaufanie pod względem politycznym nie może być zatwierdzony.”

⁴³ Tamże, s. 166.

⁴⁴ Sygn. 33 Akta dotyczące..., s. 190—191.

⁴⁵ Akta wizytatora klasztorów sygn. 42 s. 231.

zamieszkanie poza klasztorem i przeniesienie się z Ciechanowa, z prawem do wsparcia w sumie 40 rsr. na życie i 20 rsr. na najem mieszkania⁴⁶. Reformata Roch Żyznowski z Włocławka na mocy reskryptu został zwolniony z klasztoru etatowego „dla słabości zdrowia” z prawem zamieszkania we wsi Zielona w powiecie mławskim przy rodzinie z roczną pensją 60 rsr. Także Donat Jędrzejowski, bernardyn z Warty, otrzymał od Rządu prawo osiedlenia się przy swojej rodzinie w Zegrzu w powiecie pułtuskim. Niektórzy starali się o wyjazd za granicę Królestwa jak Benedykt Michalski, reformata z Ząbą, który dostał pozwolenie wyjazdu do Prus. Częste uświadamianie zakonników przez Głównego Dyrektora, że mogą podawać się do sekularyzacji lub też na wyjazd do rodzin lub przyjaciół, było niewątpliwie wrogą propagandą, jaką realizował on w różny sposób wobec klasztorów.

IV. RÓŻNE TRUDNOŚCI Z WŁADZAMI RZĄDOWYMI

Wydarzenia dotyczące kasaty klasztorów, jak widzieliśmy, miały miejsce w tym samym czasie w całym Królestwie Polskim. Każda diecezja przeżywała to na swój sposób, choć wszystkich ogarniała trwoga i lęk o dalsze losy Kościoła. Momentem godnym uznania i pochwały była wzajemna łączność między biskupami i powiadamianie wzajemne o decyzjach, jakie podejmowali. I tak już 16 XII 1864 r. Popiel otrzymał od Wikariusza Generalnego archidiecezji warszawskiej prałata Pawła Rzewuskiego powiadomienie, iż o wypadkach z klasztorami zawiadomił Ojca św. Prosił jednocześnie, aby ordynariusz płocki powiadomił o tym także biskupa diecezji augustowskiej⁴⁷. Dnia 17 XII Administrator diecezji kieleckiej bp M. Majerczak donosił Popielowi, że w tych dniach przesłał Dyrektorowi Głównemu Cerkaskiemu oświadczenie, że zarządu klasztorów przyjąć nie może, bo to jest kompetencja papieża⁴⁸. Tego samego dnia bp sandomierski J. Juszyński skierował do ordynariusza płockiego list oznajmiający, że ma zamiar powiadomić o wszystkim Stolicę Apostolską. Chciał jednocześnie usłyszeć zdanie Popiela na ten temat. W odpowiedzi hierarcha płocki przesłał mu kopię pism, jakie skierował do Rzymu w tej sprawie⁴⁹. Także B. Szymański, bp podlaski przesłał do Płocka kopie pism protestacyjnych, jakie wysłał 10 II 1865 r. do Dyrektora Głównego po kasacji klasztorów⁵⁰. Były to jedyne, przynajmniej w tym czasie, sposoby kontaktowania się biskupów i wymiany zdań na ten temat. W większości każdy z ordynariuszy pozostawiony sam sobie zdany był na łaskę i niełaskę władz rządowych, z którymi wszystkie sprawy musiał uzgadniać i załatwiać. Niemalym utrudnieniem była rozbudowana biurokracja urzędnicza, polegająca między innymi na tym, że wszystko musiało być załatwiane formalnie, w odpowiednich wydziałach i u odpowiednich władz.

Nieprzyjemny incydent zdarzył się w związku z przesłaniem biskupowi płockiemu kopii pism Nuncjusza przez prałata Pawła Rzewuskiego. Nominat P. Rzewuski zwracał się kilkakrotnie do Stolicy Apostolskiej i Nuncjusza w Wiedniu z prośbą o udzielenie informacji, jak ma postąpić w sprawie zwią-

⁴⁶ Tamże, s. 145.

⁴⁷ Sygn. 32 Akta dotyczące..., s. 313—315.

⁴⁸ Tamże, s. 267.

⁴⁹ Tamże, s. 237—238.

⁵⁰ Tamże, s. 113—117, 753.

zanej z ukazem kasacyjnym odnośnie przejęcia jurysdykcji przez biskupów nad klasztorami⁵¹. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi z Wiednia, kopię przesłał 25 VIII 1865 r. drogą prywatną Popielowi do Płocka. Co prawda już wcześniej, bo w marcu nadeszła wiadomość, iż Stolica Apostolska uwzględniając położenie Kościoła w Królestwie Polskim, wszelką władzę nad zakonnikami przelała na właściwych biskupów⁵². Gdy tylko Czerkaski dowiedział się, że Rzewuski kopie pism wiedeńskich przesłał ordynariuszowi płockiemu, wystosował 16 IX 1865 r. do Popiela list z żądaniem, aby natychmiast otrzymane z Warszawy papiery odesłał Głównemu Dyrektorowi. Przypominał przy tym, powołując się na ustalenia z 1817 r., że wszelka korespondencja duchownych ze swoimi władzami ma być załatwiana przez Komisję Obrzędów Religijnych⁵³. Zaraz po otrzymaniu pisma Czerkaskiego, Popiel zastosował się do niego odsyłając 23 IX żądane papiery do Warszawy Głównemu Dyrektorowi⁵⁴.

Sprawą szczególnie dokuczliwą była ciągła inwigilacja, jakiej poddawani byli duchowni, a zwłaszcza zakonnicy. Każdorazowe opuszczenie klasztoru wymagało specjalnego pozwolenia i paszportu. Niestosowanie się do tego pociągało za sobą przykre konsekwencje. Przypadków takich było wiele. Dnia 13 II 1865 r. Naczelnik Wojenny przesłał do konsystorza płockiego pismo zapytaniem „w jakim celu i od jak dawna przebywają w Płocku dwaj księża kapucyni z klasztoru zakroczyńskiego, gdyż duchownym tym nie wolno wydalac się z klasztoru we własnym interesie”. W odpowiedzi otrzymał od konsystorza wyjaśnienie, że zakonnicy ci, Bronisław Lewandowski i Felicysym Szymanowski, przybyli do Płocka 29 XII 1864 r. z polecenia biskupa, aby wspierać kler parafialny przy katedrze, a także poruczone im zostały obowiązki kapelanów więzienia i kierunek moralny nad tego rodzaju przestępcami⁵⁵. O tym, jak ścisła była inwigilacja, świadczy również pismo, jakie skierował 20 IX 1865 r. Czerkaski do Popiela. Doniósł w nim, że generał policmajster w Królestwie powiadomił go, iż z klasztoru kapucynów w Zakrocymiu zakonnicy wychodzą bez zezwolenia, co jest niedopuszczalne i karalne. Takiego czynu dopuścili się 10 VIII 1865 r. dwaj bracia zakonni, Leon Przyłęski i Wawrzyniec Jurowski, którzy udali się piechotą do przeprawy przez Wisłę i tam zostali przewiezieni na drugi brzeg do guberni warszawskiej, a powrócili dopiero 13 VIII do domu. Nie wiadomo, gdzie przebywali i co

⁵¹ A. Boudou, *Stolica Święta...* s. 303—304.

⁵² W. Popiel, *Pamiętniki* s. 252.

⁵³ Sygn. 33 Akta dotyczące... s. 43—44. „Ponieważ wspomniany akt został otrzymany drogą nie urzędową i kopia tego aktu zakomunikowaną była Waszej Ekscelencji wbrew istniejącym przepisom, na mocy których, a mianowicie art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 6/18 III 1817 r. wszelkie rozkazy i zalecenia Rządu stosujące się do powołania swego, duchowieństwo odbiera przez Komisję Obrzędów Religijnych, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o natychmiastowe przedstawienie mi w oryginale otrzymanej przez JW Pana od bpa Rzewuskiego zaświadczonej przez niego kopii Nuncjusza Apostolskiego, jak niemniej i samej oryginalnej odezwy tego biskupa, przy której wspomniana kopia została nadesłana do Waszej Ekscelencji.”

⁵⁴ Tamże, s. 54. „...mam zaszczyt przesłać Mu przy niniejszym urzędową kopię odezwy Nuncjusza Apostolskiego datowaną w Wiedniu 20 VIII r.b. do JWJX Rzewuskiego biskupa Nominata Wikariusza Jeneralnego Warszawskiego wystosowaną, mocą której biskupom w Królestwie Polskim nadaną została jurysdykcja nad zakonami, nadmienia przy tym, że kopia załączająca się jest ta samą jaką od JW Biskupa Nominata odebrałem, nadesłaną mi zaś została bez żadnej odezwy.”

⁵⁵ Tamże, s. 807—808.

robili przez te 3 dni. Ponieważ czyn ten był przekroczeniem przepisów stanu wojennego w kraju, gdzie nikt z mieszkańców nie mógł wyjechać z miejsca zamieszkania bez pozwolenia właściwej władzy wojenno-policyjnej, dlatego zasługiwał na karę pieniężną od 3 do 300 rubli. Pytał więc Dyrektor Czerkaski, jaką karę proponuje biskup. W odpowiedzi otrzymał wyjaśnienie i tłumaczenie łagodzące, w rezultacie czego sugerował dla obydwu braci łączną karę 6 rubli z zapewnieniem, że będzie dokładał starań, aby do takich wykroczeń nie dochodziło⁵⁶.

Większym zadrażnieniem pomiędzy ordynariuszem płockim a księciem Czerkaskim była sprawa związana z wizytacjami klasztorów, mianowaniem wizytatora i wykonywaniem władzy. Artykuł 20 ukazu z 8 XI 1864 r. orzekał, że zwierzchnik diecezji może zwiedzać i kontrolować klasztory pozostające w jego diecezji, na tej samej zasadzie co i kościoły w każdym czasie osobiście lub też za pośrednictwem osoby do tego upoważnionej⁵⁷. Artykuł 21 dodawał, że w celu nadania zwierzchnikowi diecezji możliwości utrzymania w należytym stanie zarządu klasztorami pozwala się wybierać za zgodą Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych dziekanów lub wizytatorów. Jak już mówiliśmy, ordynariusz płocki jasno określił swoje stanowisko w tej sprawie, że bez wiedzy i zgody Stolicy Apostolskiej żadnych kroków nie podejmie. Skoro jednak w marcu 1865 r. z Rzymu nadeszło upoważnienie do przejęcia przez biskupów władzy nad klasztorami, przedstawił Komisji Spraw Wewnętrznych osobę, którą chciał mieć jako wizytatora. Książe Czerkaski wbrew prawu zażądał od biskupa, aby przedstawił mu 3 kandydatów, spośród których on dokona wyboru. Popiel przedstawił 3 kandydatów i spośród tych ku jego zadowoleniu Komisja 9 XI 1865 r. zatwierdziła na stanowisko Wizytatora klasztorów ks. Antoniego Brudzińskiego, proboszcza w Sarbiewie⁵⁸. Zaraz też 22 XI t.r. ordynariusz mianował ks. A. Brudzińskiego wizytatorem klasztorów męskich i żeńskich całej diecezji ze wszystkimi uprawnieniami do tej posady przywiązanymi, polecając, aby od tej chwili zaczął pełnić swój urząd⁵⁹. Od tej pory on w imieniu biskupa dokonywał wizytacji klasztorów. A nie we wszystkich panował ład i porządek. Dość głośny był w diecezji wypadek w nieetatowym klasztorze bernardynów w Strzegocinie. Od dłuższego czasu były tam trudności z utrzymaniem dyscypliny, bowiem Strzegocin był klasztorem, gdzie odsyłano z całego zakonu bernardynów w Królestwie zakonników niezdiscyplinowanych, którzy przysparzali kłopotów⁶⁰. Po przeprowadzeniu wizytacji przez 2 kanoników gwardianem został ks. E. Cieciorowski, jak się później okazało, człowiek, który był sprawcą jeszcze większego rozprężenia i zguby dla klasztoru. Zostawszy gwardianem sprowadził do klasztoru swoją rodzinę, zupełnie nie zajmował się życiem zakonnym, po-

⁵⁶ Tamże, s. 35—39.

⁵⁷ W. Popiel, Pamiętniki s. 250.

⁵⁸ Sygn. 33 Akta dotyczące..., s. 150—151.

⁵⁹ Tamże, s. 153. „Gdy w skutek następujących ostatecznie rozporządzeń wszystkie klasztory zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich w diecezji płockiej egzystujące przeszły pod moją jurysdykcję duchowną, dla zapewnienia przeto sobie skutecznej pomocy w ich zarządzie, na urząd wizytatora tychże klasztorów zgodnie z przepisami krajowymi podałem... WJX Proboszcza wybrała i na poruczenie mu takich obowiązków zgodziła się. W następstwie czego na wizytatora klasztorów męskich i żeńskich tutejszych diecezji WJX Proboszcza niniejszem przeznaczam z wszystkimi atrybucjami i prerogatywami do tej posady przywiązanymi, polecając mu, aby obowiązki z tego urzędu wynikające zaraz pełnić rozpoczął.”

⁶⁰ W. Popiel, Pamiętniki s. 293.

sprzedawał wiele rzeczy, trwonił majątek, a samych zakonników źle traktował i nędznie żywił. Skarga taka wpłynęła do ordynariusza od współbraci zakonnych ze Strzegocina. Do zbadania tej sprawy upoważnił biskup wizytatora klasztorów ks. Brudzińskiego. Wizytator zjechał 26 II 1866 r. do Strzegocina i po dokładnym rozpoznaniu sprawy, rozmowie z zakonnikami i samym gwardianem Cieciorowskim, stwierdził, że zawarte w skardze zarzuty są prawdziwe. Okazało się, że Cieciorowski bez wiedzy i zgody zgromadzenia niektóre rzeczy klasztorne wypożyczał, inne sprzedawał lub komuś ofiarował, pieniądze pobieranych do księgi dochodów nie wpisywał, rachunki prowadził bez porządku, nie były one kontrolowane i podpisywane przez wikarego i prokuratora. Całość życia klasztornego wymagała poprawy. Dlatego w raporcie pisanym i złożonym 4 III 1866 r. Wizytator postulował zdjęcie Cieciorowskiego ze stanowiska gwardiana, a mianowanie na jego miejsce Paulina Jagłowskiego, zaś na wikarego Wawrzyńca Kozłowskiego, dotychczasowego prokuratora⁶¹. Biskup poszedł za sugestią wizytatora i 15 III skierował do niego pismo, w którym oświadczył, że po zapoznaniu się z raportem wizytacyjnym ze Strzegocina zawieszając Cieciorowskiego w funkcji gwardiana, a na jego miejsce czasowo mianuje Paulina Jagłowskiego, a Wawrzyńca Kozłowskiego przeznacza na wikarego. Pod tą samą datą skierował Popiel pismo do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych powiadamiając o swoim postępowaniu względem Cieciorowskiego i czyniąc wniosek o zatwierdzenie Jagłowskiego na przełożeniu w Strzegocinie⁶². W międzyczasie, zgodnie z poleceniem ordynariusza 27 III wizytator ks. Brudziński zjechał do Strzegocina, zawiesił w obowiązkach Cieciorowskiego, zainstalował na przełożonego Jagłowskiego oddając mu w zarząd i dozór kościół, rodzinę zakonną, jak również sprzęty kościelne i rzeczy będące własnością domu. Braci zakonnej zlecił imieniem pasterza posłuszeństwo, uległość, moralne sprawowanie się, pilnowanie służby Bożej, zachowanie reguły. Spodziewał się przy tym, że obecny przełożony, ks. Jagłowski, człowiek charakteru łagodnego, „jeśli zupełnie złego nie usunie, przynajmniej na właściwą drogę zwróci niesfornych zakonników”⁶³.

Dobre chęci, zamiary i poczynania biskupa w wypadkach w Strzegocinie zostały bardzo surowo osądzone przez Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Bardzo ostro zareagował Czerkaski w piśmie z 18 IV 1866 r. skierowanym do Popiela. Zganił jego postępowanie zwracając mu uwagę, że takowe zarządzenie jest przeciwne przepisom dotyczącym utrzymania i zarządzania klasztorami w Królestwie⁶⁴. Na tej zasadzie uznając powyższe zarządzenie biskupa za nieprawne, a tym samym i nieważne polecał zwrócić się

⁶¹ Sygn. 33 Akta dotyczące... s. 311—314.

⁶² Tamże, s. 313. „...zawiadamiając o takowym mojem rozporządzeniu Wysoką Komisję Rządową mam zaszczyt uczynić wniosek o zatwierdzenie ks. Paulina Jagłowskiego na przełożenie, zaś na wikarego ks. Wawrzyńca Kozłowskiego dotychczasowego w rzezonym klasztorze prokuratora, jako zakonników ze zgromadzenia księży bernardynów w Strzegocinie najwięcej obudzających zaufanie.”

⁶³ Tamże, s. 349.

⁶⁴ Tamże, s. 378. „...w skutek tego poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę JW Pana, że takowe zarządzenie Jego przeciwne jest paragrafowi 30 przepisów dotyczących utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim, w którym wyrażono, że zarząd miejscowy każdego klasztoru porucza się osobie przez biskupa wybranej z zatwierdzeniem przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, bowiem wedle ogólnego ducha prawa do kogo należy władza zatwierdzania na urządzie, do tego należy i władza ostatecznego od niego usunięcia.”

do Gubernatora Cywilnego i jeszcze raz formalnie całą sprawę przedłożyć do rozpatrzenia i zatwierdzenia⁶⁵. Oprócz tych wyrzutów, jakie uczynił Popielowi w piśmie do niego skierowanym, Czerkaski wydał okólnik do wszystkich biskupów i gubernatorów opisujący „nieprawny” fakt usunięcia Cieciorowskiego i kazał go wydrukować na początku drugiego tomu zbioru okólników. Kończył ten okólnik następującym stwierdzeniem: „Komunikując o tym, celem usunięcia na przyszłość jakichkolwiek w tym względzie nieporozumień, mam zaszczyt prosić JW Pana o przyjęcie przytoczonego zdarzenia do wiadomości i należyte zastosowanie się względem porządku zamieszczania urzędów klasztornych w diecezji JW Panu powierzonej”⁶⁶.

W taki to sposób już po raz drugi ordynariusz płocki, broniąc dobra Kościoła, stał się powodem, że władze rządowe wydały obostrzające zarządzenie obowiązujące wszystkich biskupów w całym Królestwie Polskim, a na jego poczynania w diecezji płockiej zwróciły baczniejszą uwagę. Ten dość mocny cios wymierzony przeciwko Popielowi nie załamał go, ani nie zmienił sposobu postępowania w sprawach, gdzie chodziło o dobro Kościoła i wiernych. W spokojnym, rzeczowym, ale stanowczym piśmie, jakie wysłał 14 V 1866 r. do Dyrektora Czerkaskiego, wyjaśniał, że nie pogwałcił żadnych przepisów swoim postępowaniem, bowiem cytowany paragraf 30, który opiewa, że zarząd miejscowy każdego klasztoru powierza się osobie przez biskupa wybranej z zatwierdzeniem przez Komisję Rządową, zakłada, że inicjatywa tak nominacji, jak i zmiany przełożonych klasztornych z prawa należy do biskupa⁶⁷. Ostatecznie władze rządowe zatwierdziły Jagłowskiego na stanowisko gwardiana i sprawa na jakiś czas ucichła.

⁶⁵ Tamże, s. 379. „Na tej zasadzie uznając powyższe zarządzenie JW Pana za nieprawne, a tym samym i nie ważne, mam zaszczyt prosić JW Pana, abyś raczył dla przyspieszenia biegu interesu porozumieć się w tym względzie z Gubernatorem Cywilnym Płockim i następnie, gdy się okaże rzeczywista potrzeba wyjednać drogą urzędową zezwolenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych na usunięcie ks. Cieciorowskiego od obowiązków przełożonego klasztoru oraz zatwierdzenie kandydata na tę posadę wybranego przez JW Pana.”

⁶⁶ W. Popiel, Pamiętniki, s. 259.

⁶⁷ Sygn. 33 Akta dotyczące... s. 381—382.